Karwan, Przystanek

Udawali ze kochali mnie
Udawały ze kochały mnie
Że ta miłość jak wampiry
Nie da zabić się
Ale tylko jak wampiry
Wysysały krew
Udawali ze kochali mnie
Udawały ze kochały mnie
Że ta miłość jak wampiry
Nie da zabić się
Ale tylko jak wampiry
Wysysały krew

Wersy nieśmiertelne
Kiedy zejdę pewnie zmienią mnie w legendę
Będą wieńce piękne
Sen to kuzyn śmierci
Śniła mi sie śmierć
Tuliła do piersi wybiła z jej czerni biel
Nie ma czasu
Nie spieszę się
Bo nie ma czasu
Byłem i będę
Stoję z wami na przystanku
Zostaję w bani jak ostatnia gadka z Lehem
Jeszcze pogadamy na bank wariat, wierzę
Nieme pacierze
Wtedy kiedy trudne chwile
Zanim odejdziesz pożegnaj się czule synek
To co było tyle lat
Na bank tu nie minie
Choć dzieli nas Więcej niż czas
I długie mile

Udawali ze kochali mnie
Udawały ze kochały mnie
Że ta miłość jak wampiry
Nie da zabić się
Ale tylko jak wampiry
Wysysały krew
Udawali ze kochali mnie
Udawały ze kochały mnie
Że ta miłość jak wampiry
Nie da zabić się
Ale tylko jak wampiry
Wysysały krew

Została pustka w sercu
Jak mam szukać sensu mała
Jakoś się trzymam z dala
Odkąd mnie pochowałaś
Miną dni miesiące
Potem całe lata
Wszystko umiera we mnie
Ale żyje na trackach
 Szczerze nie wiem już gdzie
Jest mój dom
Naprawdę
Bo tyle razy zwiewałem stad
Na zawsze
Nie mów imi o śmierci
Niech telefon nie przynosi takich wieści
Być czy nie być – rozkminiałem to jak Szekspir
Gdy wlepiałem oczy w jej ciemne odmęty

Oni juz są pośród gwiazd
Niech połączy znowu nas
Choć na chwile ziomuś czas
Patrzę w niebo i widzę was

Udawali ze kochali mnie
Udawały ze kochały mnie
Że ta miłość jak wampiry
Nie da zabić się
Ale tylko jak wampiry
Wysysały krew
Udawali ze kochali mnie
Udawały ze kochały mnie
Że ta miłość jak wampiry
Nie da zabić się
Ale tylko jak wampiry
Wysysały krew